listy

St. P. Toslwego

i Wandy

Miedrzyńskiej (??)

dot. głównie

listów Masnallia

I teorii
Sabinego
u nie
broad
ale jest w Ard.
1) Iwalna cyrkulac
2) Arentowanie kosmosu
3) Ontologia polityczna

R WIMBLEDON 17
No 7734

Mr. W. POBÓG - MALINOWSKI.
65, rue de la Convention,
PARIS, 15-ème
FRANCE

Letter

130

S. SKOLIMOWSKA,
54, Vineyard Hill Rd.
London, S.W.19.

WIMBLEDON 61 ...

...LEDON PARK S...

PARIS XV.
9
14 12
1960
DISTRIBUTION

131

13. 12. 1960.

Szanowny Panie!

Dziękuję za list Pana z dnia 10 b. m.

W odpowiedzi przesyłam poleconą mi w kraju paczkę dla Pana. Nie przesłałem jej do tej pory ponieważ moja podróż powrotna odbyła się „z przygodami" i wszelkie ostrożnie zniszczyłem.

W międzyczasie otrzymałem wiadomość od znajomych p. Zawiszowskich, że pomyślnie przesłane i pisane przez mnie przeznaczone były dla p. Sokolnickiego, którego adres otrzymałem i powyższe te przekazałem.

Przykro mi bardzo, że musiał Pan tak długo czekać na tę przesyłkę. Myślę, że powinienem Pana nadmienić, że przewożenie czegokolwiek z Kraju staje się coraz bardziej ryzykowne – zwłaszcza dla podróżujących pociągiem, gdzie kontrola celna jest coraz bardziej ostra pod każdym względem.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku,

S. Skalimowski.

54, Vineyard Hill Rd.
London, S.W. 19.

Warszawa,30.XI.1959 r.

Drogi Panie Władysławie !

Nie odpisałam odrazu,gdyż Staś mi powiedział,że przed parudniami do Pana właśnie napisał i odpowiedział na pytania,zawarte w liście do mnie.Czy list ten już Pan dostał ?

Jeśli chodzi o Panią Aleksnadrę , to istotnie była w Warszawie i prosiła o przesłanie Panu jej wspomnień i rozmów,Wspomnienia w całości przeczytałam i nie znalazłam w nich niczego,czego nie zawierałyby rozmowy,oczywiście pod kątem Pana zainteresowań .Zatym tylko rozmowy będą Panu potrzebne,a te zostały przez nią wysłane pocztą .

Jezeli nie doszły ,to trzeba czekać na okazję ,a narazie o żadnej w bliskim czasie nie wiemy.

Piszę to,żeby Pan wiedział,jak się rzeczy mają i na co można liczyć .

Ze zdrowiem Stasia nie jest dobrze Wprawdzie od miesiąca siedzi w Warszawie po dłuższym pobycie Otwocku,ale kaszle bardzo i męczy się szybko.A przytym nie dba o siebie tak,jak powinien w tej sytuacji.Trudno z nim o tym mówić, ale widać ,że jest zgnębiony swoim stanem.

Nie uspasabia to do zbytniej ak-

133

tywności organizacyjnej i naukowej. Smutne to bardzo, boć przecież tyle jest do zrobienia w naszym zakresie i Staś ma takie możliwości, jeśli chodzi o znajomość przedmiotu i sympatię oraz zaufanie potencjalnych relacjonistów.

Na szczęscie nasz szczupły personel jest udany, myślę o dwóch młodych asystentach, którzy pracują z zapałem i są lojalni w stosunku do szefa.

Przykro mi, że nie mogę Panu pomóc bezpośrednio, ale nie ma sposobu. Jak tylko będzie jaka okazja, to drugi egzemplarz rozmow prześlemy. A moze tamten doszedł ?

Trzeci tom "Najnowszych Dziejów Polski" juz wydrukowany, ale jeszcze nie ma w sprzedaży. Otrzyma go Pan napewno. Jest to gruby tom, w którym najwiecej miejsca ~~zawieraja~~ zajmują meldunki Montera z powstania warszawskiego.

Posyłam Panu prospekt wierszy obozowych Ravensbrück. Może zainteresuje Pan tym wydawnictwem znajomych Polaków, których interesują obozy koncentracyjne ? Zależy nam bardzo na zamówieniach wierszy z zagranicy. Z "Libellą" jesteśmy w kontakcie, bo jedną z autorek wierszy jest Zosia Romanowiczowa. Ale może ułatwi nam Pan dotar-

cie do Lama ,czy innego ośrodka,ktoryby zamówił pewną ilość egzemplarzy tego tomiku. Ukaże się dopiero w pierwszym kwartale 1960 roku. Pieniądze można przesłać przez PKO ,lub w inny, umówiony sposób.

Przepraszam, że Pana absorbuję tą sprawą, wiedząc jak jest Pan zajęty. Ale trzeba coś zrobić dla bliźnich z kraju. Jestem w komitecie redakcyjnym wydawnictwa i kręcę się koło tej subskrybcji, ktora nie idzie tak, jak przypuszczałam .

Na tym kończę, przesyłając dużo serdecznych pozdrowień .Maryla R. dziękuje za miłe słowa i odwzajemnia się takowymi. Będziemy pisały wkrótce do Marysi M., bo to 8 grudnia imieniny to przekażemy serdeczności od Pana.

Wanda Kiedrzyńska

24.XII.59.

Kochany Panie Władysławie –

Odpisuję odrazu, choć wiem, że list musi przeleżeć święta w Polsce.

Z nadchodzącymi świętami przesyłam dla Pana i rodziny serdeczne życzenia z Kraju: wszelkiej pomyślności, zdrowia i spełnienia pragnień. Panu specjalnie życzę zadowolenia z dalszej intensywnej i owocnej pracy i dobrych sił do Pana „benedyktyńskich" poczynań.

Nasz Kochany Stasinek twierdzi nadal, że do Pana napisał w liście i załączył wyciągi z korespondencji Leokadii. Obiecuję przełożyć to jeszcze raz. Co do pamiętników Bronisława to nie zachowały się w Kraju.

Ze Stasiem nie jest takie proste. Choroba, długotrwała i deprymująca - jeszcze bardziej go uczyniła zasiedziałym. Nie lubi żadnych presji i wycofuje się od działania, gdy się naciska. Nie mam pewności, czy ów list rzeczywiście napisał. Ale może i napisał.

Dziś wysłałam kartkę do p. Aleksandry z zapytaniem, czy ma okazję w połowie stycznia, bo my nic o tym nie wiemy. Nie czekam jednak na Jej odpowiedź, gdyż chcę, żeby Pan choć jedną sprawę miał załatwioną i wiedział, że pamiątki Bronisława się nie zachowały.

Dziś jeszcze przypomnę Stasiowi o liście do Pana.

Serdecznie dziękuję za zajęcie się prospektem wierszy obozowych. Ciekawam, czy zainteresują się tym czytelnicy „Kultury" i jaki będzie oddźwięk materialny, bo o to głównie chodzi (niestety!). Gdyby Pan widział się z red. „Kultury" – to proszę zasugerować, że mogę zebrać prenumeratę od szeregu osób i pieniądze przysłać na PKO na adres choćby mój. Bo inaczej będzie trudno.

Zaraz po świętach wyślemy „Najnowsze Dzieje Polski, t. III."

Narazie tyle, serdeczne pozdrowienia ślę

Wanda Kiedrzyńska

Od Maryli Rutkowskiej również serdeczności. Wybieram się po świętach do Kielc do Marysi Mongirdowej. W dalszym ciągu tłumaczy Czechowa dla „Czytelnika".

21.I.1960

Drogi Panie Władysławie –

Nie odpisywałam odrazu na Pana listy, gdyż czekałam na okazję, z której właśnie korzystam. Posyłam rozmowy p. Aleksandry. Co do Jej wspomnień, to przeczytałam je i stwierdzam, że nie zawierają dla Pana absolutnie nic więcej poza tym, co w rozmowach zostało zawarte. Zdecydowałam więc, że nie potrzeba ich wysyłać, choć p. Aleksandra chciałaby tego. Myślę, że ona sama zapomniała jak to jest i w jakim stosunku jedno jest do drugiego.

Serdecznie Panu dziękuję za zajęcie się subskrybcją. Jednak wolałabym, aby Kultura nie ogłaszała, że subskrybuje, czy odnawia subskrybcję. To może być źle widziane tutaj. Niech Pan łaskawie redaktora powstrzyma. Ogłoszenie, to co innego. Nie chciałabym wywoływać żadnych zgrzytów.

Do Janty napiszę, ale czekam na informacje ze (ZBoWiD), jak załatwić wszystkie pieniądze z zagranicy.

Oddawczyni niniejszego, Pani

pozostanie parę miesięcy w Paryżu. Byłabym

bardzo wdzięczna, gdyby Pan zechciał udzielić jej wskazówek i rad co do życia w Paryżu. Mam nadzieję, że zrobi Pan to chętnie.

Może przez tę okazję będzie można otrzymać pana list, na który bardzo czekam.

Po świętach byłyśmy z Marylą Rutkowską w Kielcach u Mongindów. Zastałyśmy Marysię po obustronnym zapaleniu płuc, w bardzo ciężkim stanie serca. Jednak, gdy nas zobaczyła, ożywiła się bardzo i dużo rozmawiałyśmy. Nie wiem, czy ostatecznie nasza wizyta nie zaszkodziła jej.

Marysia bardzo prosiła, żeby Panu przesłać dużo serdeczności od Niej. To samo Maryla R.

Smutne jest życie Mongindów; mieszkają u obcych rencistów. Syn, zdolny bardzo, dzięki na atrofię uczuć rodzinnych; wogóle nie utrzymuje kontaktu z rodzicami.

Kończę na dziś, bo już bardzo późno. Serdeczne pozdrowienia przesyłam dla Pana i najlepsze życzenia Noworoczne.

Wanda Łazięc